



FOTOGRAFIA: T. FIDUKI

- Pan Bóg daje człowiekowi dary. Nam dał taki, że gramy w Misterium i dzięki nam ludzie przeżywają prawdziwe emocje - mówi Robert Nowak-Twardowski, który wcielił się w postać Jezusa

Łzy kapią podczas Misterium

Marlena Bogdan
m.bogdan@nowiny24.pl



Ludzie widzą w nim Jezusa. Jak niesie krzyż. Jak na nim umiera. To nie Robert Nowak - Twardowski tylko Jezus. Mimo że włosy ma krótsze, widzą w nim Syna Bożego. Na szczęście trwa to tylko tyle, ile Misterium Męki Pańskiej w kościele pod wezwaniem św. Judy Tadeusza w Rzeszowie.

Są jednak wyjątki, niektórzy pamiętają go z roli Jezusa dłużej niż kilka godzin. - Byliśmy kiedyś z żoną na koncercie „Jednego Serca Jednego Ducha”. Ja na chwilę gdzieś poszedłem, a do żony podbiegła jakaś dziewczynka i zapytała: gdzie jest Jezus? Żona zaskoczona pytaniem, odpowiedziała, że tutaj wszędzie, razem z nami - Robert zaczyna ręką koło, jak pewnie zrobiła to jego żona. - Bo żona nie wiedziała, o co tej dziewczynce chodzi. Okazało się, że ona widziała mnie w roli Jezusa i pytała o mnie - śmieje się Robert, a razem z nim Adrian Lew, który grał m.in. diabła i Judasza, Grażyna Skawina, która w tym roku grała w Misterium kobietę z ludu i płaczkę, Wojciech Marut, który wcielił

się w apostoła i trybuna i Dorota Rząsa, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 16 w Rzeszowie, scenarzysta i reżyser Misterium.

Misterium według Roberta

Jak mówi Dorota Rząsa, od Roberta emanuje charyzma. Taki granitowy spokój. Dlatego to on gra Jezusa.

- Muszę przyznać, że w tym roku inaczej mi się grało. Bardziej przeżywałem Jego słowa. Zwłaszcza przypowieść o siewcy - mówi. - I dotknęło mnie szczególnie jedno słowo. Wcześniej nie miałem takich przeżyć. A ta przypowieść nadal tkwi we mnie - mówi spokojnie, ale głos zaczyna mu się łamać. - Pan Jezus, wyjaśniając przypowieść rzucał ziarno i tłumaczył, że słowo, które zostało rzucone na glebę skalistą, oznacza tych, którzy słuchają słowa Bożego, ale nie są w wierze wytrwali. Jak przychodzi czas próby, upadają. Te słowa do mnie trafiły najbardziej...

Robert nie przypomina Jezusa, tego z naszych wyobrażeń. Nie przypomina wizerunku, który znamy z obrazów. Może dlatego, że nie ma dłuższych włosów?

- Broda jest częścią mojego naturalnego wyglądu, nie muszę jej zapuszczać specjalnie na Misterium - zaznacza. - Z kolei peruki nie chcę zakładać, bo to byłoby sztuczne.



Jak mówi Dorota Rząsa, od Roberta emanuje charyzma. Taki granitowy spokój. Dlatego to właśnie on gra w Misterium Jezusa

Wiele myślałem o Judaszu, on był potępiony, bo zdradził Jezusa, ale przecież był tylko człowiekiem

Adrian Lew

A ja patrzę na Jezusa jak na naturalnego człowieka - Boga, w którym nie ma nic sztucznego. Zamiast zmieniać się fizycznie, przygotowuję się do roli psychicznie. Czas przed występem to jest moment wyciszenia i prośby o łaskę. Pan Bóg daje człowiekowi dary. Nam dał taki, że gramy w Misterium i dzięki nam lu-

dzie przeżywają prawdziwe emocje.

Misterium według Adriana

Adrian Lew jest byłym uczniem dyrektora „szesnastki”, który podobnie jak inni grał w jej przedstawieniach wcześniej. Tak się składa, że przypadają mu wymagające wcielenia się w zło wcielone. W tym roku grał jed-

nocześnie diabła i Judasza. Nie w dosłownym sensie - jednocześnie. Gdy diabeł zniknął pojawił się Judasz. Chociaż w sumie można by te role zamknąć w jednej postaci, bo dla katolików Judasz, zdrajca, jednoznacznie kojarzy się z czystym złem. Adrian jednak nie patrzy na niego tak stereotypowo.

ciąg dalszy na str. 12

Ciąg dalszy ze str. 11

- Wiele myślałem o Judaszu, on był potępiony, bo zdradził Jezusa, ale przecież był tylko człowiekiem. Szkoda mi go trochę, bo on bardzo żałował tego, co zrobił. Miał swoje wady, tak jak każdy człowiek. Rok temu w Misterium pokazaliśmy wahaną Judasza. Jego walkę z sobą. Ona przecież była tylko człowiekiem - mówi. - Wczuwam się w to zło, które odgrywam, ale nie jestem zły - śmieje się Adrian.

Misterium według Grażyny

- Czy dobrze byłoby dobrem bez zła? Czy gdyby Judasz nie zdradził Jezusa, jego los dokonałby się na krzyżu? - pytam i słyszę w odpowiedzi Grażynę Skawinę.

- Ktoś musiał zdradzić Jezusa. Żeby dobrze istniało, musi istnieć zło - dodaje.

Grażyna jest nauczycielką w świątynicy w SP nr 16. W Misterium grała już Weronikę, a w tym roku kobietę z ludu i pizkę.

- Trudno to wytłumaczyć, ale jak byłam już pod krzyżem i słyszałam, jak moje koleżanki - aktorki płaczą, poczułam jak mi też leć łzy. To, co gramy, budzi w nas duże emocje. Tylko w taki sposób możemy je obudzić u innych osób. Chociaż podczas spektaklu ich nie widzimy. Czujemy się tak, jakbyśmy grali za taką cienką zasłoną - robi ruch ręką, jakby przesuwała nią po zasłonie. - Oddaleni od ludzi, chociaż ich bardzo blisko. Coś takiego dzieje się ze mną po spektaklu, że trudno to opisać... Czuję drżenie w duszy, gdzieś tam w ciele - mówi, kładąc rękę na serce.



Wojciech Marut, Dorota Rząsa, Robert Nowak - Twardowski, Grażyna Skawina i Adrian Lew, to między innymi oni brali w tym roku udział w Misterium Męki Pańskiej w kościele pod wezwaniem św. Judy Tadeusza w Rzeszowie. W sumie w pracę i grę w przedstawieniu zaangażowanych było około 100 osób

Aktorzy Misterium: Przeżywamy swoje role i mękę Chrystusa

Każdy z nich przeżywa swoją rolę i na nowo przeżywa mękę Jezusa. Podobnie jak widzowie, którzy widząc Drogę Krzyżową, to, przez co Chrystus przeszedł, uświadamiają sobie, jak bardzo cierpiał. To obraz budzi w ludziach te wielkie emocje i pozostaje w ich pamięci. I tak ma być - nie ukrywa Dorota Rząsa, która od kilku lat tworzy sce-

narium i reżyseruje Misterium Męki Pańskiej.

Misterium według Doroty

- Teatr zawsze mnie pasjonował. Zwłaszcza jego siła wychowawcza i edukacyjna. Sztuka czyni widza wrażliwym na piękno, dobro, jak też różne sytuacje moralne człowieka, kształtuje postawy i pomaga zrozumieć innych. Scena uczy

też pewności siebie, daje odwagę, która pomaga nam w nawiązywaniu kontaktów i budowaniu relacji - tłumaczy Dorota Rząsa.

Emocje grają bardzo ważną rolę w scenariuszu, to one budują napięcie, grozę, przynoszą radość, ukojenie. Pomaga muzyką i światło. Jak grać emocjami pani Dorota szukała w tym roku inspiracji m.in.

w filmie „Pasja” Mela Gibsona. Do tej pory nikt tak jak on nie pokazał cierpienia Jezusa.

Scenariusz Misterium powstaje kilka tygodni. Całe przedsięwzięcie, w którym w tym roku udział wzięło ponad 100 osób, to kilka miesięcy pracy. Udział biorą uczniowie, nauczyciele, sympatycy szkoły, grupy parafialne oraz soliści. Scenografię przygotował ks. Jó-

zef Stanowski, proboszcz parafii pw. św. Judy Tadeusza. Wokalistów do występu przygotowała Anna Czenczek, dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie.

- Można powiedzieć, że każdy grający poszukuje własnej drogi poprzez drogę Jezusa Chrystusa i myślę, że ją znajduje - mówi Dorota Rząsa. ©

Marlena Bogdan